

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sroda, dnia 30 sierpnia 1911 roku.

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.

Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 8 wiecz.

Adres telegraficzny "Łódź Kurjer".

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.

Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobne ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz.

Ogłoszenia za niejszowa: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petiowy lub jego miejsce.

Rekopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Agentury w Łodzi Biuro ogł. "Promień", Piotrk. 81; w Pabjanicach A. Wadziński, Zamkowa 416, róg Długiej; w Zgierzu: Al. Bielas, Poczek. Tram. Nowy Rynek. WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Królestwie Polskim, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Matzi i S-ka.

Teatr Polski A. Zelwerowicza
(Cegielniana 63)

We czwartek, 7 września r. b.
o g. 8 m. 15 w. otwarcie sezonu.

Samuel Zborowski

dramat w 4 aktach J. Słowackiego
(scenizacja W. Feldmana,
reżyserja A. Zelwerowicza).

Przedstawienie poprzedzi prelekcja W. Feldmana. Nowa wspaniała wystawa. Ilustracja muzyczna z preludjów Chopina. Kasa sprzedaje bilety w cukierni W-ego Roszkowskiego od wtorku, 29 b. m. od godz. 11 rano.

Teatr Popularny

Pierwsze przedstawienia
odbędą się w sobotę, 2
i w niedzielę, 3 września

Zawisza Czarny.

poemat historyczny w 7 odsł.
Kazimierza Tetmajera, po poł. zaś
w niedzielę, 3 września

Ułani ks. Józefa

głośna komedia
w 5 aktach, ze
śpiewami i tańc

Kasa dzienna od 26 sierpnia sprzedaje bilety w cukierni p. M. Ulrichsa, róg ulicy Zielonej i Piotrkowskiej.

r1076-0-1

Szkoła Muzyczna Marji Bojanowskiej
ul. Mikołajewska Nr 9 m. 4.

Z prawem wydawania patentów nauczycielskich, otwiera wpis dla ucznia i uczniów 1 września. Lekcje rozpoczynają się d. 14 września.

Personel profesorski, oprócz profesorów Rudolfa Strobla, Alojzego Dworzaczka i Stanisława Nirssteina zostaje powiększony przez zaproszenie prof. Henryka Melcera do klasy fortepianowej, i prof. Józefa Szlezzygierówny do klasy śpiewu solowego.

229 3 1

NAJSKUTECZNIEJSZY SRODEK
usuwający
piegi, pryszcze, opaleniznę,
wągrze, czerwoność twarzy
i wszelkie plamy

Pasta do twarzy

wynalazku aptekarza

Jana Niwińskiego.

Na uniknięcie nasładownictwa, każde pudełko zaopatrzone jest w plombę, na której znajduje się Nr 204 i nazwisko wynalazcy

Jan Niwiński.

Sprzedawca w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

Kalendarzyk.

Sroda, dnia 30 sierpnia 1911.

Dziś: Róży Limanowskiej.

Jutro: Raimunda W.

H. K. T.
a magistrat łódzki.

Magistrat miasta Łodzi rozesłał właścicielom domów do wypełnienia formularze spisu osób religii chrześcijańskiej, które winny płacić podatek na utrzymanie szkół rosyjskich, polskich i niemieckich.

Formularze te rozsyła ten sam magistrat, który, rozporządzając olbrzymie mi dochodami, dotychczas nie umiał zdobyć się na wyszukanie środka zaprowadzenia jakiegoś takiego porządku w

mieście, który nie umie przyspieszyć budowy kanalizacji i wodociągów, który nie umie zająć się porządkiem i trwałym zabudowaniem chociażby pierwszorzędnym ulic miasta, który... codziennie spotyka się z zarzutami niedbalstwa o dobro miasta i nic sobie z tego nie robi.

Zdawałoby się zatem, że ten magistrat wogóle o niczem myśleć nie chce.

Byłoby to mniemanie błędne. Przeciwnie magistrat miasta Łodzi jest bardzo pomysłowy.

Oto we wspomnianym powyżej formularzu znajdujemy rubrykę, w której właściciel domu ma wskazać, jakiego wyznania jest dany podatnik.

Pyta więc magistrat, czy ten podatnik jest wyznania:

- prawosławnego?
- ewangelickiego?
- niemiecko-katolickiego?
- rzymsko-katolickiego?

Patrzę na ten formularz i oczom własnym wierzyć nie chcę. Słyszałem i czytałem o rozmaitych rzeczach i wyznaniach, ale o wyznaniu niemiecko-katolickim w odróżnieniu od rzymsko-katolickiego, nie słyszałem nigdy!

Co to ma znaczyć to wyznanie, niemiecko-katolickie?

O takie wyznanie napróżno by podpisał na odeszwie magistratu, pan prezydent Piętkowski — pytał w całych Niemczech, gdyż jeżeli w Niemczech jest kto katolikiem, to jest wyznania rzymsko-katolickiego.

Zkądże więc magistrat łódzki wymyślił te różnice, gdzie nie istnieją?

Pytałem tego i owego i nareszcie po wielu zapytaniach, powiedziano mi, że magistrat łódzki w sprawie szkolnej znajduje się pod wpływem szczupłej grupy hakatystów łódzkich i że to oni wymyślili w formularzu wyznanie niemiecko-katolickie, aby w ten sposób tego i owego nierozważnie wprowadzić w błąd.

Jest to podobno poprostu pułapka, w którą mają wpadać polacy, którzy znają język niemiecki, t. j. następnie płacić podatek na szkoły niemieckie, a nie na polskie.

Ze szczupłą grupą hakatystów łódzkich, którzy zapominają o tem, że w Łodzi nie powiewa sztandar pruski, chcą sztucznie powiększyć swoje słabe szeregi, dziwić się nie można, ale dziwić się należy, że magistrat m. Łodzi pozwala sobie w formularzach narzucać wyznania nieludzi, wymyślone w tym jedynie celu, aby jedna część ludności Łodzi była znów w dziedzinie szkolnictwa skrzywdzona przez drugą napływową, a tak nieliczną.

Praktyki, jakich w zakresie szkolnictwa i opodatkowania na rzecz szkół dopuszczają się nieliczni, lecz wpływowi hakatyści łódzcy, oburzają liczne szeregi uczciwych Niemców, którzy Niemcami będąc, szanują prawa ludności polskiej i nie chcą wcale drażnienia narodowości, nie chcą naszej krzywdy.

Hakatyści są od tego hakatystami, aby pozwalali sobie na praktyki niedozwolone, ale magistrat powinien stać nad stronnictwami i ponad interesem hakatystów, powinien być bezstronnym, i jeżeli sam nie dba o interesy ludności rdzennej polskiej, nie powinien przynajmniej dopuszczać do ich krzywdzenia przez szczupłą garstkę hakatystów.

To też mniemamy, że p. prezydent Piętkowski nie pozwoli, aby z formularza, do którego wprowadzono nieludzkie wyznania religijne, wyszło wniośki, szkodliwe dla ludności polskiej.

Łosy ustawy parcelacyjnej.

—o—

Wobec zwycięskiego pochodów m. łódzkiej ludności polskiej w Poznańskim, rozkupującej w lot większe majątki w drodze parcelacji, hakatyści oddawna już nalegali na rząd, aby wydano specjalną ustawę parcelacyjną, któraby położyła kres dalszemu działaniu polskich banków parcelacyjnych, paraliżujących dzieło kolonizacji pruskiej.

Ustawa ta, zapowiadana od dłuższego czasu, wejść miała pod obrady sejmu w obecnej sesji. Zdaje się jednak, że rząd zdecydował się na zmianę poprzednich projektów i przygotowane materiały, jako zbierane pod kątem widzenia polityki antypolskiej, uważa za nieodpowiednie, zamierzając natomiast opracować ustawę, obejmującą całe państwo.

Pisze o tem mianowicie „Ver. Berl. korresp.“:

„Ktoby sądził, że ustawa parcelacyjna ma się dotyczyć tylko Poznańskiego i Prus Zachodnich, ten jest w błędzie. Rząd nie myśli o specjalnej ustawie parcelacyjnej dla kresów wschodnich. Ma to być raczej ustawa obowiązująca dla całego państwa. Od lat już sześciu zbierają do tego potrzebny materiał, który się jednak przestarzał i o nowy postarać się trzeba. Z tego powodu uważać trzeba za wykluczone, aby ustawa ta mogła być przedłożoną tej zimy sejmowi, bo czas do przygotowania jest niewystarczający.“

Wiadomość powyższa wzbudza w kołach hakaty stycznych wielkie ubolewanie. Spodziewali się oni bowiem nie ustawy parcelacyjnej, lecz ustawy — przeciw parcelacji.

„Ozień ubogich“ a robotnicy.

—

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące listy robotników w sprawie ich udziału w „Dniu ubogich“.

Robotnicy:

Antoni Drozdowski, uczeń monter-ski, Składowa nr. 21 m. 34.

Regina Józwiak, Nowo-Zarzewska nr. 44.

F.

Stanisława Ficińska, ul. Ogrodowa nr. 32.
 Stanisława Miszczak, ul. Ogrodowa nr. 27.
 Julja Wojdon, ul. Konstantynowska nr. 65 m. 27.
 P. Kint, Rozwadowska 14.
 Józef Fuks z niciarni w Włdzwie.
 Eugenja Raczak, ulica Łagiewnicka nr. 29.
 Bronisława Dudek, ul. Piotrkowska 109 m. 2.
 Stefan Dobrowolski, Pasaż Meyera nr. 10.

Szanowny Redaktorze!

Jesteśmy stanowczymi przeciwnikami filantropji.

Na głos jednak tych, którzy twierdzą, że jest to objawem „niczem nieuważanej niechęci robotnika do inteligencji”, odpowiadamy, że jest wprost przeciwnie.

Z inteligencją gotowiśmy iść zawsze razem, ale nie zebrać, nie zbierać co fałszyka tego, co nam się słusznie należy.

Raczej przyjąć wyrazy szacunku itd. Pięciu robotników.

Przyp. Red. Robotnicy ci podali nam swoje nazwiska — wypowiadają więc swoje zdanie otwarcie.

Szanowny Redaktorze!

Czytając artykuł Pański p. t. „Robotnicy”, muszę odpowiedzieć krótko: ja, jako robotnik, udziału brać nie mogę i nie powinienem, wobec tego że nie nawisną pałam do tych panów i pań dobroczyńców.

K. Janczak.

Szanowny Redaktorze!

Czytając w poczytnym Twem piśmie listy robotników, co do udziału w dniu „kwiatka” i różne ich wywody, ośmielałem się zabrać głos w tej sprawie.

Niektórzy z robotników w listach swych dowodzą, iż trzeba, aby robotnik w dzień ubogich chętnie śpieszył z pomocą biednym wraz z inteligencją — i to bardzo słuszne; inni natomiast są przeciwni temu i, mając się za uświadomionych, krzyczą na cały głos, by robotnik nie szedł wraz z inteligencją, gdyż inteligencja to ich wrogowie — bardzo nie logiczne.

Chciałbym się zapytać tych robotnicarzy, kogo oni mają właśnie za inteligenta i jak oni rozumieją słowo „inteligent”?

Bo podług mnie, inteligentem jest nie tylko pan z wyższym wykształceniem, magnat, fabrykant, lecz każdy uświadomiony robotnicarz, który rozumie życie i dąży z pomocą w sprawach społecznych. A więc nazywając inteligenta wrogiem — mamy za wrogów swoich braci — uświadomionych robotnicarzy. A co zatem idzie, szerzymy wśród siebie nienawiść, która, jak sądzę, już dawno nie powinna mieć miejsca.

Fabrykant, adwokat, lekarz, robotnik — wszyscy jesteśmy dziećmi jednej ziemi, i wszyscy czy mniej, czy więcej odczuwamy niedolę bliźnich, więc razem, wspólnie musimy pracować nad tem, aby ta nędza się zmniejszyła. I dziś, gdy nadarza się sposobność okazania swojego litościwego serca dla ubogich, wszyscy, jak jeden mąż — bez jakowejś nienawiści — powinniśmy podać sobie dłoń i jak kto może przyczynić się, aby ten dzień „kwiatka” był dla nich dniem zbawienia, a dla nas nadzieją na lepszą przyszłość.

A zatem robotnicarze powinni wziąć udział w „dniu kwiatka”.
 Raczej przyjąć Szan. Redaktorze moje usługi w „dniu kwiatka”.

Wł. K.,
 robotnicarz, Brzezinska 6.

Z listów od inteligencji.

Gotowość wzięcia udziału w sprzedaży kwiatka wspólnie z robotnikami wyrazili w listach do redaktora naczelnego naszego pisma pp.

Jakób Rodstadt, urzędnik banku, z małżonką Adela, ul. Konstantynowska nr. 57.

Zenon Tyminiński, ul. Składowa 25 m. 18.
 Bronisława Strykowska, ul. Długa nr. 37.

Urszula Tyminińska, Składowa nr. 25 m. 18.
 Helena Lindner, ul. św. Anny nr. 24 m. 12.

Stanisława Ignaszewska, Składowa nr. 25.
 Helena Ostrowska, ul. Południowa nr. 38.

P. P. S. w Niemczech.

Na tle ogólnego wzrostu i rozwoju, jaki daje się zauważyć w partii niemieckiej, polska organizacja soc.-demokratyczna w Niemczech, będąca szczepionką tej wielkiej organizacji, stale wędnie i prowadzi żywot suchotniczy tylko dzięki zasłkom z przepelnionej kasy partyjnej niemieckiej.

Podług ogłoszonego świeżo sprawozdania liczba członków polskiej partii socjalistycznej w Niemczech nie tylko się nie zwiększyła w ostatnich czasach, lecz owszem zaznacza się pewien ubytek członków w porównaniu z rokiem poprzednim. Jest to zresztą objaw dostatecznie znany — powiada „Dz. Pozn.” — że w społeczeństwach, walczących wszelkimi siłami o zagrożony byt swój narodowy, doktryny kosmopolitycznego socjalizmu nie znajdują zbyt podatnego gruntu dla swego rozwoju.

„Polska prasa ludowa, pismo dalej „Dzien. Pozn.”, zwłaszcza na Górnym Śląsku, w Prusach Zachodnich i na obczyźnie spełnia należycie swoje zdania i zwalcza energicznie wszelkie kłamstwa i oszczerstwa, jakie agitatorowie socjalistyczni rzucają na nasze społeczeństwo i jego przedstawicieli. U nas, w Księstwie, kraju przeobrażone rolniczym, niebezpieczeństwo socjalistyczne nie jest tak wielkie, jak w ogniskach wielkiego przemysłu, ale i u nas należałoby, zwłaszcza wobec zbliżających się wyborów, poświęcić agitacji socjalistycznej bacniejszą niż dotychczas uwagę”.

Mustafa i jego żona.

(Bajka arabska).

Mustafa słynął z mądrości.

— Człowiek, który poszukuje prawdy, podobny jest do człowieka, którego meczy pragnienie. Gdy człowiek ma pragnienie powinien pić wodę, a nie pić.

Dlatego Mustafa więcej słuchał, niż mówił.

Słuchał i tych, których uważano za mądrych i tych, których nazywano głupcami.

— Jeśli lampa — mówił — pali się słabo, to nie znaczy zawsze, że w niej zabrakło oliwy. Często lampa pali się źle, gdyż nalano do niej za wiele oliwy i knot nie rozpalit się jeszcze.

Każdego, kto chciał z nim pogawędzić, Mustafa pytał:

— Może wiesz co o prawdzie?

Pewnego razu zadumany Mustafa spotkał na drodze starego derwisza.

Derwisz rzekł pierwszy:

— Dzień dobry, Mustafo!

Mustafa spojrzał zdziwiony. Nie widział nigdy tego derwisza.

— Skąd znasz mnie?

Derwisz uśmiechnął się i zapytał miast odpowiedzieć:

— Co robisz Mustafo?

— Wszak widzisz! Idę.

— Widzę, co robisz teraz. Lecz, co robisz zwykle?

Mustafa wzruszył ramionami.

— To, co robią zwykli ludzie: chodzę, siedzę, leżę, piję, jem, handluję, kłócę się z żoną.

Derwisz znów uśmiechnął się:

— A co robisz Mustafu, kiedy chodzisz, siedzisz, leżysz, handlujesz, kłócisz się z żoną?

Zdziwiony Mustafa rzekł:

— Myślę wciąż: co to jest prawda.

Szukam prawdy.

— Chcesz wiedzieć, co to jest prawda?

— pytał uśmiechając się w dalszym ciągu derwisz.

— Ze wszystkiego, co wiem, to wiem najlepiej, że pragnę wiedzieć to najbardziej.

— Prawda? To — nasza czaszka?

— Co takiego?

— Jest tuż, blisko, a niewidzisz jej.

— Nie rozumiem tego!

Derwisz dał mu cenny pierścień.

— Oto klucz do rozwiązania zagadki. Oddaj ten pierścień człowiekowi najbardziej dalekiemu ci. Wtedy zrozumiesz.

Powiedziawszy to, zrobił kilka kroków i znikł w krzakach pręcej, niż Mustafa zdążył ocknąć się ze zdziwienia.

Obejrzał pierścień; w życiu nie widział cenniejszego przedmiotu. Co za gra kamieni; jaka wielkość. Rzekł do siebie:

— No... zadanie niezbyt trudne.

Ruszył w podróż. Na wielbłądzie przejechał piaszczystą, martwą pustynię, przepłynął przez góry, lodem pokryte, narażając co chwila życie, przepłynął wiele rzek szerokich, przedarł się przez lasy dziewicze, których galezie szarpały mu odzież i skórę, przepłynął przez ocean bezbrzeżny i wreszcie stanął na krańcu świata, wśród pól pokrytych wiecznym śniegiem, gdzie panowała wieczna noc, i tylko gwiazdy jaśniały w niebie nad pustynią lodową.

Zmęczony, obdarty, niepodobny do siebie ujrzał zaszytego w skórę człowieka, który grał się przy ognisku.

Mustafa przysiadł się do ogniska i przerywając zadumę człowieka, który nie zauważył nawet jego zbliżenia, rzekł doń:

— O czym myślisz?

Człowiek zaszyty w skórę drgnął, jakby ze snu zbudzony i rzekł:

— Myślę, czy jest coś tam?

Wskazał ręką na niebo.

— Za gwiazdami — dokończył.

— Bo jeśli tam nic nie ma — ciągnął znów — to jakże głupio żyję tutaj.

Często chciałbym zrobić coś i nagle przychodzi mi myśl do głowy: a jeśli „tam” coś jest. I porzucam chęć czynu, który sprawiłby mnie przyjemność. Codziennie modłę się dwie godziny i płaczę i szlocham i serce bije mi wtedy tak szybko, jak nigdy. A jeśli „tam” nic nie ma? Żal mi straconego czasu. Żal łez, wylanych na próżno. Żal bicia serca. Może znalazłoby się dla nich lepsze miejsce na ziemi.

Twarz człowieka zaszytego w skórę wyrażała nienawiść i wściekłość.

— A jeśli tam nic nie ma?

— A jeśli tam coś jest?

I twarz jego wykrzywił wyraz przeżenienia.

— O! jak straszne wtedy pędzę życie. Tylko przez dwie godziny dziennie robię to, co powinienem. Jeśli życie zaczyna się dopiero tam, to jak głupio pędzę ostatnie godziny tu, na ziemi.

W świetle ogniska Mustafa widział przerażone oczy tego człowieka, który patrzył na gwiazdy i pytał z jękiem:

— Co to jest prawda?

Gwiazdy milczały.

Ze łzami w oczach rzekł doń Mustafa:

— Bracie mój! Cierpimy na jedną chorobę. Niech serce twoje słyszy bicie serca mego. Serca nasze biją jednakowo. Jak dziwnie się plecie w życiu.

Przeszedłem świat cały, ażeby zobaczyć człowieka najbardziej dalekiego, a znalazłem brata...

I Mustafa ze smutkiem schował pierścień cenny, który już chciał włożyć na palec człowieka zaszytego w skórę.

— Dokąd mam iść teraz? — myślał Mustafa. Na gwiazdy nie znam drogi.

I postanowił wrócić do domu, gdzie go żona powitała okrzykiem radości.

— Myśleliśmy już, żeś zginął. Powiedz, jakie sprawy wypędziły cię z domu tak daleko?

— Chciałem dowiedzieć się, co to jest prawda.

— A po co ci to?

Mustafa zdziwiony spojrzał na żonę. Opowiedział jej o spotkaniu z derwiszem i pokazał pierścień cenny.

Zona omal nie padła zemdłona.

— Co za pierścień?

Załamata ręce:

— I taki skarb chciałeś oddać?

— Tak! Człowiekowi najbardziej dalekiemu.

Zona chwyciła się rękami za głowę i zaczęła jęczeć głosem, jakiego dotąd nigdy jeszcze nie słyszał Mustafa:

— Czyście widzieli takiego durnia?

Dostał taki cenny pierścień. Brylanty, szafiry, rubiny. I zamiast podarować go żonie swej, wlece się na koniec świata, aby oddać skarb taki... i to komu?

Człowiekowi najbardziej dalekiemu, obcemu. Rzucić mu pierścień taki, niby

kamieniem w psa cudzego. Czyż niebo nie stworzyło takiego ośła po to jedyne, aby ukarać żonę jego? Biada mi! Biada!

I nagle Mustafa zrozumiał coś.

Uśmiechnął się i oddał żonie cenny pierścień derwisza, mówiąc:

— Masz rację.

I przez cały dzień chodził uśmiechnięty.

Zapisał sobie:

— Prawda — to nasza czaszka.

Jest tuż, bliska, lecz nie widzimy jej.

Mustafa potem otrzymał szczęście w niebie lecz nie na ziemi.

Wiadomości ogólne.

O z obozu rewolucyjnego.

„Głos Moskwy” zamieszcza w dalszym ciągu swoje sensacyjne rewelacje o konferencji partii s.-r. w Paryżu. Za ścisłość tych informacji oczywiście nie ręczymy, podejrzanie bowiem wygląda takie uświadomienie w sprawach bardzo konspiracyjnych.

Podobno ostateczny program działalności partii ma być opracowany dopiero na zjeździe w czasie wiosny 1912 r., co stało się na skutek nalegań delegatów z Rosji, którzy obawiali się zbyt teoretycznych uchwał, podejmowanych przez grupy emigranckie i odwołali się do opinii grup miejscowych w Rosji.

Rozważano na konferencji kwestję terroru. Delegaci rosyjscy sprzeciwili się jakoby stosowaniu obecnie aktów terrorystycznych, a to ze względu na brak odpowiednich ludzi i środków. Są wprawdzie dwa bojowe oddziały lotne, ale są za słabe, a brak ludzi mógłby doprowadzić znowu do prowokacji.

Co do sprawy Azefa, to jak mieli niby oznajmić członkowie komitetu centralnego, traiono już na jego ślad, a dwaj członkowie partii mają wykonać na nim wyrok śmierci.

Stwierdzono zły stan materialny partii i utworzono specjalną komisję dla rozważenia możliwości nowych eksperymentów. Komisja ta pertraktowała podobno z socjalistami-maksymalistami, ale do porozumienia z nimi nie doszło.

Opracowano na zjeździe i uchwalono projekt organizacji prowincjonalnych, gubernialnych i powiatowych komitetów rewolucyjnych w Rosji.

Sprawy fabryczne.

W dniu 21 kwietnia ubiegłego roku ogłoszono nowe prawo o kotłach parowych. Zasadnicza różnica pomiędzy brzmieniem starego i nowego prawa polegała na tem, że nadzór ogólny nad kotłami objęły zamiast władzy gubernialnej oddzielne ministerja, przyczem kotły stanowiące własność prywatną były pod nadzorem ministerjum handlu.

Ministerjum temu polecono oddać nadzór nad kotłami parowymi towarzystwom właścicieli kotłów parowych i uwolnić od tych obowiązków inspekcję fabryczną. Nadzór nad kotłami parowymi w Łodzi i w całym Królestwie Polskim powierzono przytem warszawskiemu Towarz. właścicieli kotłów parowych.

Towarzystwo to rozpoczęło już swoją działalność i prowadzi nadzór nad kotłami wysyłając specjalnie zaangażowanych techników, w taki sam sposób jak dawniej organy rządowe.

Niezależnie od tego minister handlu zajmuje się opracowaniem specjalnych przepisów o bezpośrednim nadzorze nad kotłami.

Przepisy takie opracował zarząd główny do spraw fabrycznych i górnictw, a w dniu 15 czerwca r. b. zyskały one zatwierdzenie ministra handlu i przemysłu.

Nowe te przepisy, obowiązujące z chwilą ogłoszenia ich, różnią się od przepisów z dnia 30 czerwca 1890 roku tem, że wydawanie zezwoleń na ustawienie kotłów parowych ułatwiono znaczenie; uzależniono je w zupełności od decyzji starszego inspektora fabrycznego danej gubernji.

Ze świata.

List b. króla. „Deutsche Montags Zing.” wydrukowała w tych dniach list b. króla portugalskiego Ma-

Manuela do pewnego znanego finansisty angielskiego. W liście tym Manuel pisze, że sprawę roztoczenia monarchii w Portugalii wziął w swoje ręce cesarz Wilhelm, i że jej nie opuści „Kölnische Zeitung” zauważa z tego powodu, że jeżeli nawet list jest autentyczny, to w każdym razie reprezentuje tylko opinię króla Manuela, albowiem, w berlińskich kółkach rządowych nic nie wiadomo o krokach cesarza na rzecz b. króla Manuela.

Jeżeli taki list istotnie byłby król Manuel napisał, byłby on dowodem, że oto król jest przedewszystkiem bardzo niedoświadczonym politykiem i dzieckiem wogóle. Gdyby bowiem istotnie miał poparcie cesarza Wilhelma, przyznawać mu się do tego nie wolno, gdyż to osłabiałoby poparcie cesarza, o ile go wcale nie uniemożliwia.

Świętokradztwo. W klasztorze OO. Bazylianów przy ul. Zółkiewskiej we Lwowie dokonano w nocy świętokradztwa.

Po otwarciu cerkwi spostrzegł brat-dzwonnik nad wielkim ołtarzem potężny otwór, a na ołtarzu i obok, pełno gruzu z cegieł i tynku. Misterne drzwiczki do cymborium były otwarte i nosiły ślady wyważenia. Tabernaculum było rozbite, górna część kielicha odkrecona, z wewnątrz kielicha muszla połączona wyjęta, zawartość muszli na ołtarzu wysypana. Skarbonki i puszki przy ołtarzu były rozbite.

Z obrazu Matki Boskiej ściągnęli złoczyńcy wszystkie woła, których było kilkadziesiąt.

Z LITWY I RUSI.

Kary prasowe. Pisma kijowskie donoszą, że na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego, w ciągu jednego dnia skazano za różnej treści artykuły na grzywny:

„Dziennik Kijowski” na rb. 200; ukraińskie czasopismo „Zasiew” na rb. 500; „Kijowska Poczta” na rb. 400; „Jużnaja Kopiejka” na rb. 300.



Wiadomości krajowe.

+ Echo sensacyjnego aresztowania. Podczas dalszej rewizji u aresztowanego zbiera z robót ciężkich znaleziono zeszyty za podszewką czapki uniformowej kwit na złożony na stacji kolejowej bagaż. Agenci wydziału śledczego walizę tę odebrali i przynieśli do biura wydziału.

Po otworzeniu walizy, w obecności władz sądowych, znaleziono spacje klucze do otwierania przedziałów w wagonach sypialnych i zwykłych wagonach kolejowych, przyrząd do odczepiania łańcuchów przy drzwiach w przedziałach wagonowych i kilkanaście pieczęci różnych kolei państwowych.

Badany w dalszym ciągu, złoczyńca podał swoje właściwe nazwisko. Nazywa się on Łachun i pochodzi z Odessy. W roku 1903 poszukiwany był przez policję warszawską za kradzież u barona Stancelberga. W roku 1905, mieszkając w Jalcie, pod nazwiskiem barona Braunschweiga, oficera marynarki, skradł z hotelu jednemu z podróżnych 12,000 rb. i wtedy podobno uciekł do Warszawy.

Jakie jeszcze sprawy obciążają aresztowanego, wyjaśnione będzie wkrótce, gdyż policja warszawska przesyła telegramy o aresztowanym do wszystkich miast w Cesarstwie.

+ Książki w ogniu. W Kozienicach guberni radomskiej, do „bethamidrasza” przybył przyjezdny żyd, handlujący książkami żydowskimi, jarmułkami, „tałasami” i t. p.

Chasydzi spostrzegli wśród mnóstwa książek nabożnych, niektóre „niebezpiecznej treści”, bo świeckie, jak na przykład „Robinson Krusoe” (sic.), podręcznik do pisania listów i t. p. Nie wiele myśląc, chasydzi urządzili ognisko i spalili wszystkie książki „świeckie”.

Gdy na widok „auto-da-fe”, biedny „księgarz” się rozplakał z powodu strachu, rzekli mu na pocieszenie:

— Lepiej żebrać, niż handlować „heretykami” książkami.

+ Telefon Kielce-Ostrowiec-Radom. Kieleckie Tow. telefoniczne zwróciło się do władzy z prośbą o pozwolenie na połączenie miast Ostrowca i Radomia z kielecką siecią telefoniczną i na urządzenie w Ostrowcu stałej sieci telefonicznej. Przestrzeń projektowanej linii będzie wynosiła: z Kielc do Ostrowca 55 wiorst, z Ostrow-

ca do Radomia 58, czyli razem 113 wiorst. W przedstawionym projekcie warunków Tow. podało cenę za rozmowę trzeminutową: między Kielcami i Ostrowcem lub między Radomiem i Ostrowcem 30 kop., między zaś Kielcami i Radomiem 50 kop.

+ Ofiara serwitutów. Donosiliśmy przed kilku dniami o śmierci właściciela dóbr Skrobaczew pod Stopnicą, p. Adama Lipińskiego i jego 17 letniej córki Ireny.

W sprawie tej donoszą szczegóły następujące:

Spór włościan z dworem skrobaczewskim o serwituty datował się już od lat kilku.

Włościanie skrobaczewscy do s. p. Adama Lipińskiego, dziedzica dóbr Skrobaczewo, mieli zawsze jakieś pretensje i pałali ku niemu jawną nienawiścią.

Jak stwierdzono, zamiar dokonania zbrodni na osobie s. p. Lipińskiego, włościanie żywnie oddawali; tak przynajmniej zeznaje na śledztwie jeden z aresztowanych włościan, Franciszek Korczak.

Zabójcą s. p. Lipińskiego i jego córki Ireny jest Paweł Korczak, lat 27, włościanin ze Skrobaczewa, wzrostu średniego i niemilej powierzchowności, który po długim namyśle, przyparty do muru przez policję siedzącą kielecką, przyznał się wreszcie do winy.

Zabójca zeznał, że strzelbę już nabita otrzymał na kilka godzin przed dokonaniem zamachu od Franciszka Korczaka, który następnie przyprowadził go do parku pod okna dworu i tam kazał mu czatować na dziedzica.

Strzelał z pojedynki, we wsi sfabrykowanej, nabitej t. zw. siekaczami. Nabój był tak silny, że po strzale nastąpiło rozerwanie broni i pokaleczenie odłamkami samego zabójcy.

Luźną z fuzji, sfabrykowaną ze zwykłej rurki żelaznej, znaleziono w krzakach przed dworem.

Gdy zapytano zabójcę, dlaczego zabił i córkę dziedzica, do której nikt chyba nie miał pretensji, odpowiedział najspokojniej:

— Ja jej zabić nie chciałem, ale ponieważ długi czas stała przy ojcu, więc dłużej czekać nie mogłem, bo się bałem, żeby ktoś nie nadszedł i nie zlapał mnie.

W sprawie zabójstwa aresztowano czterech włościan, a mianowicie: Pawła, Franciszka i Wincentego Korczaków i Jana Gardyna.

Ponieważ sołtys Ziomek niechętnie udzielał informacji policji śledczej, ma być pociągnięty do odpowiedzialności administracyjnej.

Na pogrzeb zjechało się dużo obywateli.

W eksportacji zwłok do kościoła, włościanie udziału prawie wcale nie wzięli, przyglądając się tylko potrzebom zdaleka.

KRONIKA.

O sąd handlowy.

Ze sprawą gubernji Łódzkiej oczywiście wiąże się ściśle sprawa instytucji sądowych, które muszą być albo przeniesione, albo utworzone na miejscu, niezależnie od tego, w jakiej postaci nowa reforma administracyjna przysądzi do skutku.

W tym chaosie projektów zapomniano o jednym: — pisze korespondent „Kur. War.”: — o niezmiernie ważnej i odawna odczuwanej potrzebie utworzenia w Łodzi sądu handlowego. Jest to jedna z wielkich i krzyczących anomalji łódzkich, że dotychczas tak ważne ognisko przemysłowe i handlowe nie posiada niezbędnej instytucji, a jeszcze tem dziwniejsza ta okoliczność, że niegdyś robiono o to starania w sferach właściwych, ale wszelkie w tej mierze zabiegi pozostały bez żadnego skutku.

Interesowani zdaje się, nie otrzymali nawet żadnej odpowiedzi, z czego wnosić można, że sprawa ta nie poszła ani „pod sukno”, ani do „głębokiej szuflady”, lecz prosto do kosza ministerjalnego.

Obecnie powinna ona wypłynąć znowu na porządek dzienny. Niewątpliwie łódzki komitet giełdowy, przystępując do rozważenia sprawy gubernji łódzkiej, nie pominie i tej, bardzo ważnej potrzeby. Najważniejszą przeszkodą mogą być koszty organizacji i utrzymania sądu handlowego w Łodzi, które istotnie będą dość znaczne. Ale sądzimy, że wobec doniosłości sprawy, koszty nie powinny być przeszkodą.

Łódź, ze swej natury ekonomicznej, ma do czynienia z tysiącami spraw specjalnych bardzo zawładowych, nie wyłączając interesów handlowych. Nie posiadając sądu handlowego, interesowani muszą się uciekać do innych organów sądowych.

W sprawie Muzeum Rapperswilskiego.

Nie można jednak pominąć tego, że materiał sprzedany p. Iglowi nie był należycie zinventaryzowany, lecz sprzedaży dokonano w ten sposób, że p. Igel wybrał sobie książki z pośród dubletów złożonych w t. zw. „pokoju za Bemem”, poczem ryczałtowo towar ten oceniono. Już ten sposób transakcji wyklucza możliwość należytego ocenienia i kontroli materiału sprzedawanego.

e) P. dr. Michał Sokolnicki zakupił w r. 1910 znaczną ilość dubletów, bo, jak sam podał, około 30 skrzyń, za cenę 509 franków. Co do tej transakcji mogła komisja zebrać więcej wiadomości zarówno dzięki możliwości przesłuchania samego p. Sokolnickiego, który był obecny jako jeden ze stawiających zarzuty przeciw zarządowi muzeum jakoteż dzięki temu, że w muzeum zostało jeszcze kilka skrzyń, nie zabranych dotąd przez nabywcę, a zatem komisja mogła skontrolować przynajmniej część tego materiału.

Musi tedy stwierdzić komisja, że transakcja ta odbywa się pod każdym względem niesłusownie i niewątpliwie z bardzo znacznym pokrzywdzeniem interesów zakładu narodowego.

Transakcji tej dokonał p. Sokolnicki w r. 1910 za pośrednictwem ówczesnego bibliotekarza p. Karczewskiego, gdyż z p. kustoszem był na takiej stopie, że wogóle z nim wówczas nie mówił.

Wedle zeznań obecnego bibliotekarza p. Zielińskiego, przedstawił mu p. Sokolnicki, przy

sposobności zabierania części tych książek (zabieranie dubletów zakupionych na podstawie umowy z p. Karczewskim miało miejsce już po ustąpieniu p. Karczewskiego z biblioteki), układ swój z zakładem w sposób następujący p. dr. Sokolnicki zakupił, wedle tego przedstawienia rzeczy p. Zielińskiemu, wszystkie istniejące w bibliotece dublety, bez względu na ich rodzaj i jakość, nie wyłączając druków starych i rzadkich, zakupił je wedle tego przedstawienia, gdziekolwiek one się znajdowały a więc we wszystkich składach, skrzydłach i schowkach tak w parterze jak i na I i II piętrze, oraz obok mieszkania kustosa, wreszcie z głównego składu bibliotecznego, o ile p. Sokolnicki znajdzie i tam jeszcze druki, które po sprawdzeniu okażą się dubletami, tak że nawet nie, wysortowane jeszcze dublety istniejące w bibliotece po r. 1910 były transakcją objęte; wreszcie, wedle tego przedstawienia, także t. zw. druki obce t. j. nie odnoszące się do rzeczy polskich i to nawet niekatalogowane. W ślad tego p. Sokolnicki rzeczywiście sam wyszukiwał i wybierał ten materiał, o ile nie był on już wysortowany. Nowy bibliotekarz p. Zieliński, mając przecież co do zakresu uprawnień p. Sokolnickiego wątpliwości, odniósł się do złożonego wówczas ciężką chorobą kustosa, który oświadczył, że, p. Sokolnickiemu zostały sprzedane tylko dublety już wysortowane i druki obce już skatalogowane, także o ile są dubletami, a żadne inne, że więc p. dr. Sokolnicki nie ma prawa sam szukać dubletów po bibliotece, lecz ma tylko zabrać materiał przez bibliotekarzy już oddany jako dublety. Prócz tego odniósł się P. Zieliński do p. Gałęzowskiego, który również zabronił, aby kupujący sam księgi wyszukiwał. P. Zieliński wzbronił tedy p. Sokolnickiemu dalszego wyszukiwania dubletów oraz zabrania

nia owych nieskatalogowanych druków obcych, z czem p. Sokolnicki się zgodził i nawet za dzieła Voltaire’a wybrane z tych druków obcych zapłacił osobno 52 fr.

P. Karczewski podał, że po transakcji z Iglem pozostała w „pokoju za Bemem” na I piętrze bardzo znaczna ilość dubletów, że Igel zabrał był część mniejszą, wprawdzie, ale niewątpliwie co lepszą, a dalej, że w jednej komórcie był zbiór gazet-dubletów. Za ten materiał ofiarował historyk p. Artur Śliwiński kwotę 300 fr., nie oglądając jednak szczegółowo tego materiału, lecz, jak twierdzi p. Karczewski, musiał orjentować się dostatecznie, widząc w ciemnym „pokoju za Bemem” stopy dubletów i w komórcie zbiór gazet. P. Śliwiński jednak odstąpił od zamiaru nabycia tych dubletów ze względu na trudności i koszty transportu do Warszawy względnie do Lipska. Wówczas p. Sokolnicki zaproponował p. Karczewskiemu nabycie ryczałtowo tych dubletów za cenę 500 fr. W czasie tej propozycji p. Sokolnickiego leżały te dublety tam gdzie dawniej t. j. tylko w pokoju za Bemem i w komurce. Wedle p. Karczewskiego nie było mowy o sprzedaży dubletów z całej biblioteki, gdziekolwiek one się znajdują, a w czasie umowy jeszcze niewysortowanych.

Dublety starych druków składano w osobnej szafce i te nie były przeznaczone do sprzedaży, oraz, wedle tych zeznań p. Karczewskiego, nie były objęte transakcją z p. Sokolnickim i p. Karczewski nie, może ani wyjaśnić jak one się dostały do dubletów p. Sokolnickiego, ani też przyjąć za to odpowiedzialności. Wreszcie i druki obce jeszcze nie skatalogowane nie były nią objęte.

P. kustosz Rużycki podał, że p. Karczewski przedstawił mu propozycję sprzedaży ry-

W ten sposób procedura nieraz znacznie się komplikuje, przedłuża, pociąga za sobą wielkie koszty, a niekiedy nawet dotkliwe straty, gdy rozstrzygnięcie takich spraw przez sąd handlowy było znacznym uproszczeniem, dałoby możliwość przyspieszenia tych spraw.

Dziwić się tylko trzeba, że dotychczas Łódź zamieściła tak ważną potrzebę i po pierwszym niepowodzeniu, nie ponowiła zabiegów. Wszakże wiadomo, że niczego nie można zdobyć bez wielokrotnego ponawiania zabiegów. Mamy w naszym życiu mnóstwo takich przykładów.

Brak sądu handlowego w Łodzi, jak rzekliśmy, jest krzyżującą anomalją, którą stanowczo usunąć należy, a dziś właśnie, kiedy jest na porządku dziennym sprawa domowej reformy administracyjnej, najstosowniejszą będzie chwila do wznowienia zabiegów.

Przedewszystkiem należałoby powołać do życia komisję specjalną, złożoną z prawników, kupców i przemysłowców, która opracowałaby memoriał ze szczegółowym wykazem przewidywanych kosztów organizacji i utrzymania sądu handlowego w Łodzi oraz przypuszczalnym wykazem liczby spraw, jakie przypadłyby w przeciętnym rocznym rachunku do rozważenia w tej instytucji. O to nie będzie trudno, gdyż memoriał statystyczny mogą dać inne instytucje sądowe, rozstrzygające te sprawy z gruntu łódzkiego, które powinny należeć do kompetencji sądów handlowych.

Materiał podstawowy do wielu innych obliczeń mógłby dać warszawski sąd handlowy. Niemniej można byłoby z tamtędy zaczerpnąć wiele wskazówek niezbędnych.

== (u) Instytut filologiczny. Grupa łódzkich obywateli żydów, podjęła projekt utworzenia w Łodzi instytutu filologicznego, gdzie prócz przedmiotów specjalnych wykładałaby języki wschodnie.

Organizatorzy zwrócili się już z odpowiednią prośbą do kuratora warszaw. okręgu naukowego.

== (k) Osobiste. Z urlopu powrócił rz. radca st. p. Moskin, prezes Zjazdu sędziów pokoju.

— Adw. przys. Piotr Kon powrócił z czasów letnich.

== (k) Ofiara na pogorzelców. Wczoraj przed południem zebrał się komitet zajmujący się rozdaniem zapomóg dla pogorzelców z Bałut przy ulicy Złotej.

Rozdano zapomóg 54 rodzinom od 10 do 100 rub.

Ogółem rozdano 2800 rub.

Do dziś dnia rozdano 11,000 rub.

== (k) Przeniesienie sądu. Kancelarja sędziów pokoju 3 rewiru przeniesioną została z Passażu Szulca na ul. Długa nr. 17.

== (k) Z urlopu wrócił sędzia pokoju 11 rewiru i począł pełnić swe obowiązki.

== (k) Z powodu nawału spraw w sądzie pokoju 7 rewiru naznaczonym został kandydat do posad sądowych p. Neumark do sądenia spraw.

== (n) Komitet gimnazjalny. Zorganizował się tu komitet specjalny dla poparcia nowego gimnazjum z p. wami p. Brauna. Do komitetu tego zapisało się przedewszystkiem 30 organizatorów, z których każdy wniesie 500 rb. Synowie tych organizatorów są pierwszymi kandydatami na uczniów gimnazjum.

== (r) Tow. Spiewacze „Lira”. Wczoraj wieczorem odbyło się 1-sze posiedzenie komisji (powołanej przez ostatnie nadzwyczajne ogólne zebranie) w celu zbadania obecnego stanu towarzystwa.

Wybrano na przewodniczącego oraz powierzono kierownictwo przez czas działalności komisji p. Kołaskiemu, na sekretarza powołano p. Rusina.

Podzielono czynności poszczególnym członkom, poczem przystąpiono do pracy.

Następnie posiedzenia komisji odbędą się w czwartek 31 b. m. i w sobotę 2-go września o godz. 8 i pół wieczor. w lokalu własnym ul. Pańskiej nr. 68

== (r) Znalezione kwiaty lombardowy. P. Józef Walczak zamieszkały w osadzie Kaźmierz, w gm. Zabice, w okolicy Lutomińska, znalazł na targu przed tygodniem portmonek, zawierający pomiędzy innemi kwiat lombardowy. Właściciel kwitu zechce zgłosić się do znalazcy, lub do redakcji „Nowego Kurjera Łódzkiego” po odbiór swojej własności.

WYPADKI W ŁODZI.

== (k) Kradzież puszki z ofiarami. Wczoraj o godz. 8 wieczór, do hotelu „Polskiego”, Piotrkowska nr. 3, przybył jakiś elegancko ubrany młody człowiek prosząc szwajcara o pozwolenie zatelefonowania.

Gdy szwajcar się oddalił, nieznajomy skorzystał z nieobecności ostatniego zabraw puskę wraz z pieniędzmi.

Podobno nie jest to już pierwszy wypadek. Należy przeto się wystrzegać podobnych indywidualów.

== (r) Szkarłatyna. W domu przy ul. Zgierskiej nr. 72 m. 9, mieszka ubogi robotnik fabryczny z rodziną złożoną z żony i pięciorga dzieci. Czworo z nich zapadło na szkarlatynę. Matka, zajęta pracą, nie może i nie umie ratować maleństw. Sprawa powinna być załatwiona przez lekarza cyrkulowy.

== (a) Ujęcie złodziei. Agenci wydziału śledczego przechodząc ulicą Zawadzką zauważyli młodego żydka, niosącego w łomoku rzeczy.

Żydek zobaczywszy śledzących go policjantów, zaczął zdradzać chęć ucieczki, lecz go przytrzymał i przeprowadzono do wydziału śledczego.

W łomoku były pluszowe kołdry serwetki itp. rzeczy.

Badany żydek zeznał, że nazywa się Szulim Horn, ma lat 18, i że odebrane rzeczy skradł przy współudziale Henocha Hosiasa z mieszkania w domu nr. 71 przy ulicy Widzewskiej.

Wobec zeznań Horna wszczęto poszukiwania Hosiasa i aresztowano go na ulicy Podrzecznej, w chwili, kiedy sprządał przekupnikom rzeczy skradzione.

Odebrane rzeczy, złodzieje skradli z mieszkania Hersza-Mosza Dobreckiego i przedstawiają one wartość 150 rub.

Skradzione rzeczy oddano poszkodowanemu, Horna i Hosiasa zaś osadzono w więzieniu.

== (k) Podrzutek. Odegdaj w sieni domu nr. 18 przy ul. Nowomiejskiej, stróż tegoż domu. Szczepan Balczański znalazł zwłoki dziecka płci żeńskiej około 10 dni liczące zawinięte w zniszczoną chustkę. Jak stwierdził dr. Caderski, dziecko było przedtem uduszone, a następnie podrzucone.

Policja zajęła się odszukiwaniem wyrodnej matki.

Dziecko pochowano na cmentarzu katolickim.

== (p) Upadek z dachu. Na ul. Dolnej nr. 12, spadł z dachu Mordka Blumenstein, blacharz, lat 32.

Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził złamanie prawej nogi i odniósł B. do szpitala Poznańskiego.

== (p) W stanie nieprzytomnym znaleziono na ul. Ogrodowej nr. 40, Małgorzatę Wólkowską lat 25, pozostającą bez zajęcia i mieszkania. W.

zapadła na jakąś chorobę gorączkową. Odwieziono ją do szpitala św. Aleksandra.

== (p) Krwawa bójka rozegrała się wczoraj na ul. Zgierskiej nr. 9. W rezultacie raniono nożem w ramię Mateusza Tomaszewskiego, robotnika, lat 52.

Ranę opatrzył lekarz Pogotowia.

== (p) Przy pracy. Straszny wypadek zdarzył się wczoraj przy ul. Lutomińskiej nr. 51. Pracujący przy maszynie stolarskiej Stanisław Matuszczyk, stolarz z zawodu, lat 27, odniósł obcięcie wszystkich palców u prawej ręki.

Z pierwszą pomocą pośpieszył nieśczęśliwemu lekarz Pogotowia.

== (a) Na piecu. Zamieszkały przy ulicy Krótkiej nr. 9, Samuel Borenstein, wyjeżdżając z żoną na letnisko, pozostawił w domu biżuterję żony, wartości 600 rubli. Wobec powtarzających się często kradzieży, nie schował jej do kasy ogniotrwałej, lecz zawiąawszy w papier położył na piecu, myśląc że ukrył skarby w bezpiecznym miejscu. Lecz zawiódł się, bo kiedy przyjechał w tych dniach ze wsi, pierwszym jego krokiem było zajrzeć, czy biżuterja znajduje się na miejscu, lecz z przerażeniem spostrzegł że jej tam nie ma. Zrozpaczony zwrócił się o pomoc do wydziału śledczego, którego agenci stwierdzili, że podczas nieobecności małżonków Borensteinów, mieszkanie ich było odwiedzane przez malarzy i w tym więc kierunku zwrócili dalsze poszukiwania.

Jeden z malarzy 20-letni Ruwin Birnbaum, oddał biżuterję Borensteinowi tłumacząc się, że znalazł ją na piecu i nie oddał jej, gdyż nie wiedział, do kogo należy, agenci policyjni aresztowali go, oddając sprawę władzom sądowym.

== (a) Kradzież. Z mieszkania Juliana Nowaka, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 54, nieznani złoczyńcy, otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, skradli różne rzeczy wartości 300 rubli.

Odszukiwaniem złodziei zajęła się policja.

— Ze sklepu Hersza Jakubowicza przy ulicy Długiej nr. 18, nieznani złodzieje skradli skrzynkę, w której znajdowała się herbata i kakao, wartości 170 rubli.

— Zanieszkalemu przy ulicy Wilezkiej nr. 148, Moszkowi Landau, w tramwaju obok Helenowa, nieznani rze-

czalowo tych dubletów, które miał nabyć p. Śliwiński, za ceną 500 fr., oraz że, polegając na opinii tegoż jako bibliotekarza, zgodził się dać tę propozycję.

Takie zeznania otrzymała komisja co do zakresu umowy.

Dalej, wedle podania p. Karczewskiego, nie znano nawet w przybliżeniu ilości tomów objętych tą transakcją. Nadto tylko pewna część była oznaczona jako dublety pieczęcią lub napisem, bo reszta żadnego oznaczenia nie miała, a wszystko to co było w pokoju za Bemem i w komórce było rzeczywiście sprawdzone jako dublety, oznaczeń zaś nie umieszczano wskutek przeciążenia innemi pracami.

Już te wyjaśnienia dowodzą szalonego chaosu, który uniemożliwia nawet zasadniczą orientację, co właściwie zostało p. Sokolnickiemu sprzedane i czy wobec braku oznaczenia oraz wobec wybrania tych dubletów bez żadnej kontroli rzeczywiście tylko dublety opuściły bibliotekę zakładu.

Celem zorientowania się co do wartości zabranych dzieł komisja przejrzała zawartość dwóch, pierwszych z biegu, skrzyń z pośród kilku jeszcze nie wywiezionych.

W jednej skrzyni znaleziono, pomiędzy innemi mniej wartościowemi dziełami, także następujące: Kronikę Strykowskię, wydanie pierwsze (królewskie) z r. 1582, egzemplarz oprawny lecz defektowny, bez karty tytułowej, kilku kart pierwszych i karty ostatniej; — Łubińskiego, Opera posthuma; — Tomasza Tretera, Peregrinatio Hierosolimitana; — Pawła Piaseckiego Kronikę; — Chodźki, Pologne pittoresque, kilka tomów; — Zjednoczenie (pismo emigracyjne); — Brodowskiego, Historia powstania; — Har... Pamiętniki o

Polsce; a nadto wiele rzadkich broszur i czasopism do powstania w r. 1931 wydanych we Francji, Anglii i Niemczech. Zdaniem dra Czołowskiego zawartość tej jednej skrzyni nie wiele odbiega wartością swą od kwoty 500 fr. zapłaconej przez p. Sokolnickiego za skrzyni trzydzieści.

Z drugiej skrzyni wydobyto wiele dzieł, rzadkich broszur czasopism i druków ulotnych, wydanych przez emigrację polską (w tem historję polską po szwedzku z sztychami królów polskich, wydanie z XVI wieku, defektowną lecz mimo to cenną. Zdaniem dra Czołowskiego zawartość tej skrzyni warta jest około 300 fr.

Otóż wedle zgodnej opinii znawców, pp. dra Czołowskiego, dra Kopery, Fr. Jaworskiego, druki aż po połowę a nawet koniec XVII wieku nie powinny być wogóle sprzedawane, a już zgoła nigdy ryczałtowo, są to bowiem druki wysokiej indywidualnej wartości. Samą Kronikę Strykowskię, nawet defektowną, oceniano na około 100 kor., inne z wymienionych dzieł również na znaczne, choć mniejsze kwoty.

Co więcej, w głębi tej skrzyni, w której znajdował się defektowny egzemplarz Strykowski, znalazła komisja porządnie opakowane wszystkie brakujące karty wraz z kartą tytułową, tak że egzemplarz ten jest prawie kompletny, co oczywiście wartość jego znacznie powiększa.

Stwierdzono nadto, że przeważa część książek w tych dwóch skrzyniach nie posiadających pieczęci z napisem „dublet”, lecz albo ledwie widoczny znak ołówkiem niebieskim lub zwykłym albo też nic.

I wreszcie stwierdzono że ów Strykowski nie jest wogóle dubletem, bo biblioteka

posiada tylko nowoczesne wydanie Strykowski z r. 1847, a zbyteczna dodawać, że tego nie można uwarzać za coś identycznego z wydaniem królewieckiem z r. 1582, znalezionem w skrzyni p. Sokolnickiego.

Komisja nie ma wprawdzie tak szczegółowych danych co do transakcji z p. Izem, ale nieogledność i lekkomyślność transakcji z zawodowym antykwarzem niewiele więcej zachowano przezorności gospodarczej i dbałości o interesy biblioteki muzealnej.

Sprawa sprzedaży dubletów, to, w obec powyżej stwierdzonych faktów, najważniejszy i najistotniejszy zarzut, jaki należało podnieść przeciw gospodarstwu w zakładzie rapper swilskim.

Odpowiedzialność za to ponosi oczywiście cały zarząd. W pierwszym rzędzie jednak winę noszą, zdaniem komisji, funkcjonariusze biblioteczni. Ich rzeczą było sprawę dubletów tak pod względem jakościowej segregacji, inwentaryzacji, katalogowania, jakoteż pod względem propozycji finansowych należycie przygotować, zwłaszcza, że wiedzieli dobrze iż kustosz uprawniony formalnie, wedle regulaminu, do decydowania o cenie, znawcą bibliotecznym nie był, i, jak sami przyznali, w sprawach tych stosował się do ich opinii. Pod żadnym też warunkiem nie należało dopuszczać, aby kupujący sam w bibliotece dublety wyszukiwał. Brak czasu na te czynności, z powodu przeładowania innemi, a w szczególności porządkowaniem i katalogowaniem biblioteki, co komisja przyznaje, nie jest dostatecznym usprawiedliwieniem wytkniętych ciężkich zaniedbań. Należało raczej zaniechać sprzedaży dubletów, aniżeli przeprowadzić ją w sposób szkodliwy dla instytucji i cieni na nią rzucić.

z mieszkami wyciągnął z kieszeni portfel, w którym znajdowało się 15 rubli gotówką oraz różne dokumenty.

— Zamieszkały przy ulicy DREW-nowskiej nr. 64, Stanisław Banaszek, zawiadomił policję, że sublokator jego Wawrzyniec Pawłowski, korzystając z jego nieobecności, wylał zamki u szuflady, skąd skradł biżuterję, wartości 114 rubli, z którą zbiegł nie wiadomo dokąd.

Za zbiegiem rozestano listy gończe. — Cyganowi Stefanowi Kołompari z pastwiska we wsi Radogoszcz niezna-ni złodzieje skradli konia wartości 50 rubli.

— Z mieszkania Aleksandra Bednar-skiego, przy ulicy Składowej nr. 38, znajomy jego Stanisław Urbański skradł srebrny zegarek wartości 10 rb., lecz skradzież w porę spostrzeżono i złodzie-ja aresztowano.

— (p) **Ofiary niedozoru.** Wczoraj, jak codzień prawie, zdarzył się wczoraj wypadek spowodowany brakiem dozoru nad dziećmi; wypadek śmiertelny, którego ofiarą stał się 2-let-ni Edmund Adler, syn malarza zamiesz-kałego przy ulicy Zielonej nr. 23.

Dziecko spadło z okna 3-go piętra na bruk i zabiło się na miejscu.

— Mniej tragiczny w skutkach był wypadek podobny przy ulicy Konstancy-nowskiej nr. 36, gdzie spadł z balkonu 4-ro letni Izaak Przedbusz, syn handla-rza.

Małec odniósł bolesne potłuczenia całego ciała.

W obu wypadkach wzywano pomo-cy Pogotowia.

— (p) **Przejechanie.** Na ul. Rokicińskiej nr. 45 dostał się wczoraj pod koła wozu Franciszek Sudliński, robotnik lat 25. S. przytłacz ten wypa-dek okaleczeniem nóg.

— (p) **Ze schodów** spadł w domu przy ul. Zgierskiej nr. 35 Józef Mokuszyński, fryzjer z zawodu, lat 23. M. okaleczył dotkliwie głowę.

Poważniejsze skutki pociągnął za sobą wypadek upadku ze schodów w domu przy ul. Zawadzkiej nr. 26. Ofia-ry tego wypadku, Józefa Dębska, zła-mała prawą nogę.

Odwieziono ją na kurację do szpi-tała św. Aleksandra.

— (z) **Drobny ogień.** Wczoraj, o godz. 9 m. 30 wieczorem w jed-nym z mieszkań w domu nr. 72 przy ul. Wschodniej zapalił się kosz z bie-lizną. Ogień stłumili domownicy.

ZAMIEJSCOWA.

— (z) **Kary za nożowiec-two.** Na mocy rozporządzenia guber-natora piotrkowskiego mieszkańiec gmi-ny Radogoszcz Franciszek Woroniecki i mieszkaniak gminy Brus, Gustaw Opitz, za noszenie przy sobie i użycie w bójce noża, skazani zostali, pierwszy na 1 miesiąc a drugi na 2 miesiące aresztu policyjnego.

— (z) **Szkarlatyna i dyfte-ryt** wybuchły w domu Lipińskiego przy ul. Ryskiej w Nowych Chojnach. Dla zarządzenia środków zarad-czych wyjechał na miejsce epidemii le-karz powiatowy oraz felczer, p. Lenar-towicz.

— (x) **Echa pożaru w Kon-stantynowie.** W apreturze Juliana wela Izraela Baumgartena przy ul. Ła-skiej pod nr. 127-a w Konstantynowie, która w tych dniach padła ofiarą po-żaru, spaliła się wielka ilość chustek wełnianych.

Towar i maszyny ubezpieczone by-ły w Tow. „Salamandra” na sumę 80 tys. rb. Tyleż mniej więcej wynoszą straty.

W nieubezpieczonym mieniu B. po-łność strat na 1000 rb.

Pożary w okolicy.

(x) Onegdaj we wsi Biskupia Wola, gminy Czarnocin, powiatu łódzkiego, wynikł z niewiadomej przyczyny pożar, który z powodu suszy i wiatru, w je-dnej chwili przybrał groźne rozmiary.

Pożar wszczął się w zabudowaniach włościanina Walentego Kopcza. Ztąd o-gień, podsycony ciągle silnym wia-rem, przenosił się na sąsiednie domo-stwo, należące do włościanina Franci-szka Smyczka, a następnie na zagrody: wódy Józefa Ambroźka i Andrzeja

Mieszka. Ta ostatnia zagroda położona była w znacznym oddaleniu od miejsca pożaru, na terytorjum, niedawno roz-parcelonego folwarku Kolska Wola.

Wobec tak groźnego położenia, włościanie wprost tracili głowy i nie wiedzieli co robić, czy tłumić pożar, czy ratować mienie.

To też dopiero w trzy godziny po-żar zdołano umiejscowić.

Spaliło się doszczętnie 13 budyn-ków, mianowicie: 4 domy, 4 stodoły napelnione zbożem, tyleż obór i jedna szopa.

W ogniu zginęło 12 sztuk trzody chlewnej i koi.

Spalone budynki ubezpieczone były we wzajemnym Towarzystwie ubezpie-czeń Królestwa Polskiego tylko na su-mę 1,650 rb. Straty zaś w budynkach, zbożu, sprzętach domowych, oraz na-rzędziach rolniczych i gospodarczych, wynoszą z górą 7 tys. rb.

Wczoraj w południe wynikł groźny pożar w zabudowaniach kolonisty Kry-stjana Klenka, w Zubardziu.

Silny wiatr sprzyjał szerzeniu się ognia, tak, że w niecałą godzinę pożar strawił stodołę, napelnioną tegoroczne-mi zbiorami, oborę i dom mieszkalny, oraz stojącą w pobliżu stodołę sterle-go zboża. Spaliła się też młockarnia, sie-czarnia wiele innych narzędzi rolni-czych i gospodarczych.

Nadto spalił się częściowo sad wi-śniowy i wielka topol.

Straty ogółem wynoszą z górą 4 tys. rb. Przy pożarze czynny był w cią-gu kilku godzin i oddział straży ochot-niczej łódzkiej. Gdyby nie usilny ratu-nek, pożar byłby pochłoniął, położony tuż przy spalonej zagrodzie dom, za-mieszkały przez kilka rodzin, przebywa-jących tam na letniku, na którym za-palił się już dach i okna.

Wodę do zalewania ognia czerpano za pomocą smoków, z oddalonej o kil-kaset kroków rzeczki, w studni bowiem wody zabrakło. Pożar podobno spowo-dowały dzieci, które bawiły się pod sto-dolą.

Kronika sądowa.

Ze Zjazdu sędziów pokoju.

Charakterystyczną sprawę rozważał w tych dniach Zjazd sędziów pokoju.

Otóż niejaka Starowczyk odstąpiła patent na utrzymywanie sklepu Marii Pufelt.

Pufelt na zasadzie powyższego pa-tentu wynajęła sklep przy ulicy Wąskiej nr. 17.

Urzędnik akcyzy p. Lewandowski podczas rewizji zauważył, iż P. zajmuje się sprzedażą piwa i przeto po spisaniu protokołu pociągnął Pufelt do odpowie-dzialności sądowej.

Ponieważ patent był na imię Sta-rowczyk przeto i protokół był spisany na jej imię.

Przed sędzią pokoju 6 rewiru Pu-felt przedstawiła się jako Starowczyk i przeto po odczytaniu wyroku skazują-cego S. na 1 miesiąc — aresztowano ją.

Dopiero w więzieniu Pufelt oznaj-miła, iż nazywa się Pufelt, a nie Sta-rowczyk.

Sprawa powyższa w drodze apelacji przeszła do zjazdu.

Zjazd uniewinnił Starowczyk i na-kazał sprawę przesłać do sędziego 6-go rewiru do ponownego rozpatrzenia.

— (k) **Kary sądowe.** Sędzia 7 r. skazał za antysanitarne utrzymywa-nie domu Stefana Kobylińskiego (Cegiel-niana nr. 18) na 10 rb. lub 1 dzień are-sztu; komana Przybucela (Zielona 59) za handel w godzinach niedozwolonych na 4 rb. lub 1 dzień aresztu; Rachmila Basina za toż samo przewinienie na 5 rb. lub dwa dni aresztu; Lejbusia Salo-mończyka za nieposłuszeństwo policji na 2 rb. lub 1 dzień aresztu.

— (k) **Kronika sądowa.** Se-dzia pokoju 6 rewiru rozważał wczoraj sprawę 57-letniego Andrzeja Spychały, oskarżonego o systematyczną kradzież przedzwy z fabryki Rajnholda Tausza. Wobec przyznania się do winy oskarżo-nego świadków nie badano.

Sędzia skazał już pozbawionego praw i przywilejów Spychałę na 4 me-siące więzienia.

Ze sceny i estrady.

Teatr łódzki Zelwerowicza.

Z kancelarii teatru komunikują nam co następuje:

W „Samuelu Zborowskim” oprócz dyr. Zelwerowicza, odtwarzającego wspa-niałą postać Lucyfera, ukaza się panie: J. Czechowska, Trembińska, Kłofska, Dunikowska, oraz pp.: Trzywdar, Nowa-kowski, Tatarkiewicz, Brokowski, Mał-kowski i cały prawie personel naszego teatru.

Sądząc z tego, że bilety na wido-wisko inauguracyjne są rozchwytywane, a zamówienia na abonamenty napływają nader licznie, przypuszczać należy, że bieżący sezon zaliczać się będzie do na-der pomyślnych.

Dyrekcja przeznacza połowę czy-stego dochodu z pierwszego widowiska popołudniowego (piątek d. 8 b. m. o g. 3 po poł. „Trójka hultajska”) na rzecz ofiar pożaru na Bałutach i połowę czy-stego dochodu z widowiska popołudnio-wego w niedzielę, dnia 10 b. m. o g. 3 po poł. („Trójka hultajska”) na rzecz Resursy rzemieślniczej.

Dbając o wygodę i dobry smak pu-bliczności, dyrekcja w bieżącym sezonie wprowadza bezpłatnie dodawanie pier-wszorzędnej wartości lornetek dla wszy-stkich, pozostawiających garderobę w szatni.

Teatr Popularny.

Dyrekcja teatru przesyła nam nastę-pujący komunikat:

Za kilka dni otworzą się podwoje teatru popularnego, który w ubiegłym sezonie zdobył sobie powszechne uzna-nie tych wszystkich, którym dobro o-gółu leży na sercu.

Zal konkurencyjny, głoszony przez rozmaitych osobników jest w tym wy-padku absurdem, gdyż program idei naszej wymazał na zawsze interes oso-bisty, a tylko w myśl poczucia obo-wiązków obywatelskich, do jakich każdy człowiek poczuwać się musi, założyli-smy teatr popularny, a więc przystępny dla wszystkich, po cenach tańszych.

We wszystkich miastach kultural-nych podobne teatry mają ogromne poparcie, a nawet są subwencjonowane przez rząd, miasto lub obywateli kraju, dla czegoż u nas tylko w Łodzi teatr narażony być musi na szykany ludzi najmniej do tego powołanych? Trochę mniej ambicyjek i prywaty osobistej, trochę więcej godności i poszanowania sztuki dla sztuki, a nie wątpimy że wy-raz „konkurencja” zniknie na zawsze i wyda się śmiesznością.

Pierwsze przedstawienie poematu historycznego w 7 odsłonach, Kazimie-rza Tetmajera p. t. „Zawisza Czarny”, odbędzie się w sobotę 2 września, w niedzielę wieczorem toż samo, a po południu o 3 „Ulani ks. Józefa”, komedia w 4 aktach.

Literatura i prasa.

Siedziba paleolityczna na Górze Puławskiej (na lewym brzegu Wisły naprzeciwko Puław) bro-szura z mapą geologiczną, 2 tablicami fotodruków i 2 rysunkami w tekście, wyszła świeżo z druku jako zeszyt III „Polski przedhistorycznej” S. J. Czar-nowskiego.

Broshura ta na tle geologicznem przedstawia obraz zabytków przedhisto-rycznych z okresu starokamienneo i stanowi wyborny przewodnik dla tury-stów i wycieczek zbiorowych w one o-kolice.

Jednodniówka na Dzień ubogich:

Aforyzmy do „Jednodniówki”, która kosztem p. Maurycyego Hertza ukaże się w Łodzi w „Dniu ubogich” nadesłali w dalszym ciągu pod adresem jej reda-ktora p. B. Filipowicza, pp.:

Dr. A. Goldenberg,
J. F. Kulesza,
adw. przys. Piotr Kon,
Eugeniusz Kaczanowicz,

J. J. Harnisz, członek redakcji „Ro-zwoju”,
M. Boene, feljetonista dziennika „Neue Lodzer Zig.”

Księgarze i instytucje oświatowe.

(Art. nad.)

Syndykat pięciu firm księgarskich w walce z antykwaryuszami nie poprze-stał na ogłoszeniu swego „manifestu” w pismach, lecz rozsyła go różnym insty-tucjom oświatowym i osobom prywa-tnym.

W odezwie tej związek księgarzy zarzuca antykwaryuszom złodziejstwo, oznajmia, iż nawet po cenach katalogo-wych wydawnictw swych sprzedawać im nie będzie i rzuca śmiałą insynuację pod adresem publiczności, iż kupując nakłady ich w antykwarniach, świadomie popiera złodziejstwo.

Nie mamy zamiaru i nie naszą sprawą jest bronić antykwaryuszów; nie wiemy również, jakim sposobem pano-wie wydawcy stwierdzą, że kupujący „po cenie katalogowej (ordinair)” nie jest antykwaryuszem; chcemy tylko zwró-cić uwagę na niezwykle stosunek syndy-katu księgarzy do społeczeństwa.

We wszystkich galeziach przemysłu i handlu widzimy walkę większego ka-pitału z mniejszym i konkurencję przep-siębiorców mniej lub więcej uczciwą. Syndykaty cukrowe i monopoliści od mięsa, sami jednakże pilnują swoich interesów przy pomocy agentów lub kontrolerów, nie niepokojąc przytem szerszego ogółu. Jedynie tylko panowie handlujący słowem drukowaniem pozwala-ją sobie dla obrony swych kieszeni włożyć na publiczność obowiązki siedzące.

Bo nie inaczej: kupując książkę w antykwaryacie musimy mieć na pamięci nazwiska podpisanych firm (inne nie wyrzekły się stosunków z antykwaryu-szami), powinniśmy pamiętać datę „ma-nifestu” (boć książek dawniej wydanych i znajdujących się już w handlu a wia-domo, iż całe nakłady dzieł, zwłaszcza naukowych odprzedawano antykwaryu-szom — panowie wydawcy chyba nie skonfiskują) i wreszcie, znalazłszy książkę wydaną przez jedną z firm podpisanych na odezwie należy przeprowadzić śledztwo czy została ona nabyta uczciwie, jako np. egzemplarz recenzyjny, lub pocho-dzący z prywatnego księgozbioru, lub też zwiniętej księgarni, czy też istotnie została ona skradziona syndykatomu.

Zakupy u antykwaryuszów zostały w ten sposób znakomicie utrudnione. Związek księgarzy zohydził i e w oczach ludzi wrażliwych, budząc podejrzenie co do legalnego pochodzenia książek.

Zarzucając antykwaryuszom złodziej-stwo, związek księgarzy zmusza jednakże zupełnie świadomie instytucje oświatowe do korzystania z tego mętnego źródła. Bo czas nareszcie ujawnić fakt niepraw-dopodobny, a jednak najzupełniej praw-dziwy, że związek księgarzy, udzielając rabatu 25%, czytelnikom zarobkowym odmawia stałe wszelkich ustępstw to-warzystwom oświatowym i społecznym. Wypożyczalnie książek utrzymywane dia zysku dostają więc znaczny opust, nie dostają go zaś prowadzone ideowo!

Wskutek takiego stanowiska związku księgarzy, instytucje oświatowe, opiera-jące byt swój na groźbowych składkach i opłatach klas pracujących i zmuszone szukać źródeł jak na tańszych, zniewolone wprost są do robienia zakupów u tych właśnie antykwaryuszów, którym tak smutne świadectwo wystawia związek pięciu księgarzy.

Nie wiemy, czy etyka handlowa po-zwala na ten rodzaj współzawodnictwa, jaki prowadzi pomiędzy sobą mniejsze i większe księgarnie, lecz wiemy, że żadna etyka nie usprawiedliwi ich sto-sunku do instytucji oświatowych. Od-porne stanowisko panów księgarzy względem tych instytucji obniża poziom czytelnictwa i oświaty w kraju wogóle a pośrednio, czego ci panowie w krótko, widziwie handlarskiem nie widzą, ujemnie oddziaływa na ich własne interesy.

W chwili, gdy związek księgarzy ryczałtem stawia pod pręgierz antykwaryuszów, Towarzystwo Krzewienia Oświa-ty piętnuje panów księgarzy i oddaje pod sąd opinii ich nieobywatelskie za-chowanie się względem instytucji oświa-towych.

Zarząd Tow. Krz. Ośw. w Łodzi.

Ze sportu.

Lot okrężny nad Królestwem Polskim.

Lista lotników, którzy wezmą udział w przelocie okrężnym nad Królestwem Polskim, urządzonym staraniem i kosztem „Awjaty”, obejmuje już sporo nazwisk. Lot ten okrężny poprowadzony na terytorium Królestwa nosi też w uczestnictwie charakter lokalny, biorą bowiem w nim udział albo uczniowie „Awjaty”, wypromowani na pilotów, albo kierownicy warszawskiej szkoły pilotów lub też mieszkańcy Królestwa.

Należy dodać, iż do lotu stawać mogą licencjonowani piloci, bądź szkoły warszawskiej, bądź posiadający „breve” otrzymane w Cesarstwie lub za granicą. Na czele listy stanął kierownik warszawskiej szkoły lotniczej p. Henryk Segno, pierwszy promowany w Rosji pilot przez aeroklub petersburski. Pojedzie on na najnowszym aparacie systemu Etricha, typu wyścigowego, z motorem systemu Deimler, o sile największej, jaką kiedykolwiek zastosowano w lotnictwie, mianowicie 120 koni. Na balast p. Segno ma zabrać jedną z uczennic „Awjaty”.

Na aparatach systemu Etricha, z silnikami 75-konnymi, polecą: pp. Maksymilian Lerche, porucznik Kojdanow, który wstąpiwszy w szeregi pracowników „Awjaty” oddał się temu zawodowi i świeżo pozyskał patent pilota. Michał Zaleski, również nowokreowany pilot przez delegację Cesarzowskiego aeroklubu.

Na aparatach systemu Blerjota, z silnikami „Gnom”, po 75 koni, polecą pp.: Stanisław Supniewski i Jerzy Janowski; na aparacie systemu Morana nowy pracownik „Awjaty”, a znany zaszczytnie w lotnictwie hr. Scipio del Campo; na dwupłatych systemu „Awjaty”, z silnikami, bądź „Argus”, bądź „Gnom”, nowokreowany pilot a uczeń „Awjaty”, p. Sławosław, i również nowokreowany pilot z pośród uczniów „Awjaty” p. Alired Skarżyński.

Oprócz tego z Paryża zamierzają przybyć z własnymi aparatami nieznanymi u nas systemów odbywający tam praktykę lotniczą pp. Minter, ziemianin z sandomierskiego, i Marjan Raciński.

Prawdopodobnie całkowita lista pilotów w locie okrężnym dosięgnie 12 nazwisk, przy pięciu oddzielnych systemach aparatów a czterech systemach motorów. Dla każdego aparatu „Awjaty” przewidziano specjalny samochód z pomocą techniczną i zapasem benzyny, który podążać będzie śladem lotu po najbliższym trakcie szosowym.

Oprócz tego na drodze lotu urządzono będą posterunki ratownicze, przynajmniej co 10 wiorst, który to trud wzięty na siebie stowarzyszenia sportowe i ziemianstwo okolic, przez które wiedzie szlak lotniczy.

W miastach stanowiących etapy lotu, jako to: Łódź, Piotrków, Radom i Lublinie zainicjowano składkę na nagrody lokalne dla pierwszego lotnika który wylądaje.

TELEGRAMY.

Kara prasowa.

Petersburg. Redaktor „Sowrem. Słowo” skazany został na 300 rubli grzywny.

Zamach.

Elizawetpol. Na pomocnika naczelnika gubernialnego zarządu żandarmerji podpułkownika Gamreklidze dokonano zamachu. Sprawca strzelał do sypialni, przyczem kula utknęła w węzłowym łożku, nie dotknąwszy Gamreklidze.

Śmierć lotnika.

Jelec. Porucznik Zolotuchow przy pierwszym wlocie na „Blerjocie” spadł, przyczem został przygnieciony przez samolot i w nocy zmarł.

Ucieczka.

Tyflis. Aresztowany w roku 1907 w Berlinie z materjałami wybuchowymi i oskarżony o udział w zrabowaniu pieniędzy skarbowych rb. 313,000, mieszkaniec Tyflisu Ter-Petrowan, umiesz...

dla obserwacji w szpitalu dla obłąkanych, zbiegi przez wypływające okno.

Napad na twierdzę.

Kercz. Niewiadomi sprawcy przybyli w nocy pod twierdzę i napadli na arsenał artyleryjski. W odpowiedzi na strzały z karabinów strzelali z rewolwerów. Część napadających zdażyła ukryć się na morzu, pozostawiając rannych. Aresztowano 15 ludzi.

Zatonięcie statku.

Władystok. Statek norweski „Tordis”, wydzierżawiony przez flotę ochotniczą, zatonął u zachodnich brzegów Kamczatki. Ludzie zostali uratowani.

Cholera.

Astrachan. W ciągu tygodnia w mieście i powiecie zachorowało na cholere 87, zmarło 42 osoby.

Noworossysk. W obozie zachorowało na cholere 17 żołnierzy, zmarło 5. Z miejscowych mieszkańców zmarły dwie osoby.

Skon biskupa.

Wrocław. Zmarł tutaj biskup sufragan Marks. Żył lat 76.

Znów „szpiegowie” angielscy.

Berlin. Z Kilonu telegrafują: aresztowano tu dziś 2 Anglików, których zauważono, jak z wyjątkową ciekawością przypatrywali się z łodzi rybackiej manewrom floty niemieckiej.

Władza ciemnoty.

Rzym. Z powodu dalszych rozruchów w Verviaro, gdzie ludność czynnie się opiera środkom sanitarnym przeciw cholere, twierdząc, że środki te mają na celu spowodowanie epidemji, rząd wysłał na miejsce silny oddział wojska, celem uśmierzenia niepokojów, gdyż miejscowe siły policji okazały się nie wystarczającymi. Wrzenie rozszerza się równocześnie i na okolice miasta.

Powrót Cambona.

Paryż. Ambasador francuski w Berlinie Cambon skutkiem lekkiej niedyspozycji, wyjedzie do Berlina jutro lub pojutrze.

„Giokonda”.

Paryż. Przypuszczenie, że obraz wywieziony na pokładzie okrętu „Cesarz Wilhelm II”, należącego do pomocno-niemieckiego Lloyd, utrzymuje się w dalszym ciągu.

O Maroko.

Wiedeń. „Wiener Allgemeine Ztg.” dowiaduje się, że Niemcy przyjęły ostatecznie główny warunek francuski, stanowiący podstawy układów o Maroko, mianowicie: Niemcy pozostawiają Francji zupełną swobodę działania w Maroku. Warunek ten omówiony został ostatecznie przez ambasadora niemieckiego w Paryżu, von Schoena i francuskiego ministra spraw zewnętrznych, do Selves’a. Wobec tego główny szkopał układów berlińskich pomiędzy ambasadorom Cambonem a Kiderlen Waechterem byłby usunięty, tak, że przedstawiciele obydwóch mocarstw omawiać będą tylko kwestję kompensat kolonialnych dla Niemiec.

Zameł w Persji.

Londyn. Do „Morning Post” donoszą z Teheranu: Bachtjarzy, walczący o rząd teherański, ponieśli porażkę między Weraminem i Semnanem, stracili 100 ludzi w rannych i zabitych. Dziś 800 bachtjarów pod dowództwem emira Mudżacheda wyruszyło przyspieszonym marszem z Teheranu do Weraminu.

Ex-szach po całym szeregu niewielkich potyczek przeszedł do akcji zaczepnej. Oddziały jego zbliżają się do stolicy, w ostateczne jednak powodzenie bardzo tu wątpią.

Głównodowodzący wojsk rządowych Efrem jest poważnie chory i nie może uczestniczyć w pochodzie.

Gabinet Samsam-us-saltane podał się do dymisji, której jednak jeszcze nie przyjęto.

Dział handlowy

— (z) Sprzedaż nieruchomości. W dniu 6 października r. b., w piotrkowskim sądzie okręgowym, odbędzie się licytacja na sprzedaż nieruchomości łożkowej położonej przy ul. Jerozolimskiej pod nr. 5, składającej się z placu przestrzeni 1020 łokci kwadratowych oraz budynków: nołowy domu i...

Nieruchomość ta należy do Abrama Joskowicza.

— (n) Urodzaj lnu. Według informacji otrzymanych przez tutejsze siery handlowo-przemysłowe, tegoroczny urodzaj lnu przedstawia się bardzo dobrze.

W wielu miejscowościach urodzaj lnu był lepszy niż w roku zeszłym i tylko w niektórych punktach wpłynęły ujemnie na urodzaj susza i upały.

— (n) Echa upadłości. Zgodnie z decyzją moskiewskiego sądu handlowego — prezesem konkursu ogłoszonego firmie „Kor niejew i Synowie” wyznaczono adwokata przysięgłego Szlosberga.

— (x) Nowa fabryka. Firma zgierska „W. Rajchert i S-ka” uzyskała zatwierdzenie planów na urządzenie w Zierzu przy ul. Zegrzańskiej pod nr. 93/97, w gmachu b. fabryki farb anilinowych firmy „Śniegowski, Hordliczka i S-ka”, tkalni mechanicznej, przędzalni, apretury i farbiarni.

— (n) Jarmark w Niższym Nowogrodzie. Powracający z jarmarku kupcy łódzcy skarżą się, że rezultaty jarmarku były bardzo niepożądane.

Większych kupców z Syberji, z gubernji nadwołżańskich, ufińskiej i orenburskiej nie widziano zupełnie. Większymi kupcami nazywano podczas jarmarku tegorocznego tych już, którzy kupowali towary manufakturowe za 1000 lub 1500 rubli.

Na ogół sprzedano zaledwie 50 proc. przywiezionych na jarmark towarów manufakturowych. Z tego powodu fabrykanci materiałów bawełnianych mówią już o konieczności zredukowania godzin pracy, liczby robotników itp.

Kupcy zmuszeni są dawać wiele towarów na kredyt w terminie od sześciu do piętnastu miesięcy.

Ostatnie wiadomości.

— (n) Ujęcie złodziei. Z Piotrkowa piszą do nas: Do restauracji Traczyka weszło dwóch ludzi, którzy oddali córce T. list jego z prośbą o przesłanie mu 150 rb. Według słów nieznanego Traczyk przysłał ich jako by z placu wyścigowego.

Osułci otrzymali żadaną sumę zabrali prócz tego widelce, łyżki i inne przedmioty dość dużej wartości i ułotnili się.

Łupem swoim nie cieszyli się zresztą długo, gdyż wczoraj wieczorem aresztował ich agent policji śledczej.

Jeden z pomysłowych oszustów jest znanym i poszukiwanym przez policję złodziejem; nazwisko jego: Jan Piluba. Drugi Ignacy Szurek, był kelnerem w restauracji „Czary”. Oba osadzono w więzieniu piotrkowskim.

LYNCH.

Dokończenie.

Straszny korowód przechodził obok jakiegoś kościoła, gdzie się kończyło nabożeństwo. Ludzie, wychodzące z nabożeństwa, przyłączyli się do korowodu, znęcając się nad murzynem. W ten sposób, wlokąc ofiarę przez całe miasto i jeszcze półtora klm. dalej, lynchowa procesja doszła do pola, odgródnionego płotem od drogi. Tu podniesiono łożko z murzynem i przerzucono je przez płot na pole. Potem, z powyrywanych kołków i chrustu ułożono dokoła łożka stos, dodano słomy i zapalono. Murzyn cały ten czas krzyczał, błagał: „Dajcie mi szansę przed sądem! Zabijcie go we własnej obronie!... Nie mordujcie mnie dlatego, że murzyn!... Daremne to były prośby. Tłum teraz już kilkutysięczny znosił tem więcej chrustu i słomy...”

Buchnęły płomienie. Nieszczęśliwy murzyn zawył przeciągle w śmiertelnej rozpacz i wypreżając się z nadludzkim wysiłeniem, zerwał sznury na nogach i wyskoczył z pośród płomieni... ale wraz z łożkiem, do którego wiązały go kajdany. Rozwścieczony motłoch od rzucił go napowrót w straszne palenisko.

Dwukrotnie jeszcze potrafił Walker wypaść z łożkiem poza rosnący ogień... za ostatnim razem znaleźli się nadbiegli parobcy, którzy oszalała z trwogi i cierpienia ofiarę widłami zepchnęli w płomienie! Już też i łożko było całe w ogniu. Potem już tylko słychać było ze stosu nieludzkie skowyczenia, jęki i charczenia... Motłoch stał i czekał, aż się zwłoki zwęgliły — i wtedy rzucił się na zgłiszczę, szukał w nich resztek kajdan i łańcuchów, wygartywał ogniwa chłodził je w zimnej wodzie i rozdzielał między siebie na pamiątkę — za pieniądze przez licytację!

„New York Tribuna” dodaje, że wdowa po zastrzelonym przez Walkera policjancie wyraziła reporterom tego samego dnia zadowolenie z dokonanego lynchu, mówiąc: „Zajmuję tylko, że sama tam nie byłam i pierwsza nie podpaliłam chrustu!” Miejskowa władza policyjna nie podejmuje żadnej akcji, bo opinia publiczna jest po stronie lynczerów. Natomiast sądowe władze powiatowe rozpoczęły śledztwo.

Do prezydenta Stanów wniesiono już z wielu północnych Stanów nagła podania o bezzwłoczne przedłożenie kongresowi projektu ustawy, mogącej położyć koniec tego rodzaju barbarzyńskim przeżytkom minionych czasów. Niestety, nie są to bynajmniej tylko „przeżytki”, skoro, jak przy tej sposobności piszą amerykańskie dzienniki, to, co d. 31-go lipca zaszło w kwakerskiej Pensylwanii raz pierwszy, dzieje się w Stanach południowych tak często, że prasa tamtejsza zaledwie o tem wspomina...

OFIARY

na pogorzalców na Bałutach.

Złożono w administracji naszego pisma, zebrane wśród mieszkańców letniska Łagiewniki—Tartak rb. 4.

Odpowiedź Redakcji.

Panu A. S. stałemu prenumeratorem. Premjum naszym p. Prenumeratorom administracja rozesła w pierwszych dniach października r. b.

Członkowi Stow. „Światowid” w Pałanicach. Listów anonimowych (bez podpisu) nie ogłaszamy.

Autorowi wiersza „Jej oczy”. Nie można rymować:

„Błogość nieznana zakrada się
Wtedy wyczytasz: „całuj je”.”
Wierszyk do zwrotu.

Kurs rubla w Berlinie.

Berlin 29 sierpnia dzisiaj na giełdzie tutejszej za 100 rubli płacono 216 m. 75.

Giełda warszawska

Warszawa d. 29 sierpnia.

	Zadano	Płać.	Trans.
Papieru Państw.			
4% Renta	94.10	93.10	—
3% Pol. Wew. 1905 r.	101.75	102.75	—
5% „ 1908 r.	103.75	102.75	—
5% „ Zew. 1906 r.	103.75	102.50	—
6% „ Prem. 1 Em.	471.—	462.—	—
5% „ „ 11 Em.	363.—	353.—	—
5% „ „ Selack.	325.—	315.—	—
Listy Zastawne:			
4 1/2% Ziemskie	91.50	90.50	91.20
4% „ „	95.50	—	—
5% m. Warszawy	95.55	94.55	94.70
4 1/2% m. Warszawy	90.65	89.65	90.30
5% m. „ „	92.—	—	—
4 1/2% „ „	87.50	—	—
4 1/2% „ „	91.50	—	—
Przekazy:			
za Berlin	46.25	Marki (w gotówce)	46
„ Londyn	9.47	Korony	40
„ Paryż	37.45	Franki	38
„ Wiedeń	39.40	—	—

Adwokat Przysięgły

Edward Filipkowski

powrócił,

przyjmuje od 4 do 7 po poł.
Konstantynowska 19. Telefon 11-40.
2462-2-1

FRANCUSKI

NIEMIECKI

Instytut języków nowożytnych D-ra Kumera

ul. Piotrkowska 79 i Karola 4.

Nauka języków nowożytnych przez Nauczycieli odpowiednich narodowości.

Rosyjski, polski, niemiecki i angielski.

Konwersacja — Gramatyka — Stylistyka — Korespondencja — Literatura i t. d.

Początek i zapisy codziennie.

Piotrkowska 79

Karola 4.

ROSYJSKI

ANGIELSKI

Światłolecznicy i Roentgenowski

INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjaliści chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych

ulica Krótka № 4. Telefonu № 19-41. 172 0 0

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowym (choroby skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) elektrolity (radykałne usuwanie szpecących włosów), masaż wibracyjny i pneumatyczny podług prof. Zabłudowskiego (niemoc płciowa), kaustyka, (usuwanie brodawek), Endo i cystoskopia (oświetlanie organów moczopłciowych). Elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze. Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606”.

Przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9, dla pań od 5 — 6; osobna poczekalnia.

№ 122. Piotrkowska

№ 122. Piotrkowska

H. & H.

Otwarcie Zakładu

We Wtorek, dnia 29 Sierpnia 1911 r. o godz. 8 rano otwieramy pod firmą

Holzschuher & Heise

Piotrkowska № 122.

Pierwszorządny Zakład Konfekcji

ubiorów damskich, męskich uczniowskich i dziecięcych, połączonych z dużym oddziałem specjalnie dla wykonania wykwinnego ubrania na miarę.

Zakład nasz jest zaopatrzony w towary i garderobę ostatniej mody z wielkim wyborem, ceny zaś najtańsze bezkonkurencyjne, prze o najuprzejmiej zapraszamy Sz. Publiczność o łaskawe zwiedzenie naszego zakładu bez potrzeby kupna czegokolwiek.

Holzschuher & Heise

W 7-10 kl. Szkole Handlowej Żeńskiej.

C. Waszczyńskiej

egzaminów wstępnych i poprawkowych w klasach przygotowawczych rozpoczyna się dnia 26 sierpnia, w klasach wyższych - 29 sierpnia. Lekcje 2 września. Podania o przyjęcie przyjmuje kancelaria szkoły codziennie prócz niedziel i świąt. Szkoła została przeniesiona na ul. Zieloną № 15 do własnego, specjalnie wybudowanego domu.

Teatr „URANIA”.

PROGRAM od 16 do 31 sierpnia r. b.

NADZWYŻAJNY PROGRAM.

The Wallaston Comp.

Znakomite trio żeglarskie.

Hajmels Cyglings Trio

Bezkonkurencyjni komiczni cyklisty.

Rolf Holba

Iluzjonista i manipulator

Mlle Ellen d'Hiver

subretka międzynarodowa

Carmen Sisters

Melange akt. Kółka amerykańskie

D. Ulpts prawdziwy UNIKUM

Proszę nie równać z podobnymi nazwiskami

5-Tamascy-5

ogniste węglarskie śpiewy i tańce

Reden

polski humorysta ulub. publiczności z nowym repertuarem

Mlle Iris Victoria

międzynarodowa liryczna śpiewaczka

Filicianoff

Rosyjski śpiewak i humorysta

Parodie cygańskich romansów.

Anona

znana rosyjsko-żydowska subretka

URANIA-BIO zmienia obrazów.

W ogrodzie koncerty polskiej damskiej orkiestry.

Lekarz dentysta

A. Genzar

powrócił.

Piotrkowska 50,

Telef. 27-37. 2455 7 1

Dr. Sołowiejczyk

Choroby dzieci i wewnętrzne, specjalnie cierpienia piersiowe

powrócił

Andrzeja 4, tel. 18,47

Przyjm. od 9 — 10. Zrana i od 5 — 6 pp. 2988 10 1

Poszukuję Spichrzu

od lipca 1912 roku

1000 do 1200 łokei

KWADRATOWYCH,

w okolicach Długiej — Pańskiej.

Łaskawe oferty do Adm. „N. K. Ł.” dla „K. M.”

r. 1098 — 3 — 1

Bazar Szkolny (Konstantynowska 20)

poleca wielki wybór książek szkolnych do wszystkich zakładów naukowych, oraz wszelkie przybory piśmienne

w najlepszym gatunku po cenach niskich. Specjalna fabryka kajetów. Przy kupnie za większą sumę znaczna RABAT.

r. 1905 — 5 — 1

Zatwierdzone przez Ministerjum Handlu i Przemysłu

Kursy Buchalteryjne i języków nowożytnych

J. Mantinbanda

w Łodzi,

Cegielniana 47 (róg Wschodniej)

Wykłady rozpoczną się

1-go września o godz. 8 wiecz.

Zapisy przyjmuje kancelaria kursów codziennie 7—9 wieczorem.

r. 1040 — 1 — 1

Dr. M. Papierny Dr. L. Prybulski

Akuszerek i specjalista chorób kobiecych.

Przyjmuje do 11 rano i od 4 i pół do 6 i pół po południu.

Ulica Południowa 23.

Telefonu № 16.85 2064 1

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka) weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu Salvarsanem „Ehrlich-Hata 606”

ulica POŁUDNIOWA № 2,

Przyjmuje chorych od 8 — 1 rano i o. 4 — 9 po poł., pałe od 5 — 6 po poł. 8674 0 0

Dr. Feliks Skusiewicz

Andrzeja 13.

Choroby skórne i weneryczne

Godziny przyjęć: 9 — 11 rano i 4 — 8 wieczorem. W niedziele 10—1 w południe.

Specjalista chorób włosów, skórnych (piegi i pryszcze na twarzy etc.) i wenerycznych (syphilis)

Dr. L. Klaczkin

Konstantynowska 11.

Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.

Przyjmuje pod 8—1 rano i od 5—8 wiecz. dla pań od 4—5 po południu. 7113—0

Dr. S. Sznitkind

ul. Średnia nr. 2.

Leczenie elektrycznością i masażem.

Przyjmuje od 8—2 po poł. i od 4 do 9 wiecz., dla dam od 4—5 po poł. 2186 20 1

Dr. Franciszek Koziółkiewicz

Telefonu № 17-14.

mieszka.

ul. Piotrkowska 103.

Choroby wewnętrzne, dzieci kobiece.

Przyjmuje od 8—11 r. i od 5—8 wiecz. 863 20 1

Dr. G. Rotszpan

Dzielną 34

Telefon № 10-72

powrócił.

Dr. Rabinowicz

CHOROBY GARDŁA, NOSA, i USZU.

3. ZIELONA 3.

2432—6 1

